

Konkurs na dyrektora spod znaku „kompromisu”?

Od 24 stycznia 2005 r., po wprowadzeniu (w toku nowelizacji Ustawy o ochronie przyrody) kadencyjności w obsadzie stanowisk dyrektorskich w parkach narodowych, Ministerstwo Środowiska przeprowadza konkursy na dyrektorów tych instytucji. Również Tatrzańskim Parkiem Narodowym ma kierować urzędnik wyłoniony w konkursie.

Wedle ustawowych wymogów, kandydat na dyrektora parku narodowego musi się legitymować dyplomem studiów wyższych na jednym z kierunków: biologia, geografia, geologia, leśnictwo, ochrona środowiska, rolnictwo (!); musi też posiadać minimum 10-letni staż pracy w zawodzie zgodnym z kierunkiem studiów, w tym co najmniej 3 lata pracować na stanowisku kierowniczym, wykazując się umiejętnością podejmowania decyzji. W myśl konkursowej procedury oceniana jest zaprezentowana przez kandydata koncepcja zarządzania parkiem narodowym. Kandydacka prezentacja powinna ukazywać wizję problematyki administracyjno-prawnej, ekonomicznej oraz ochrony przyrody, ze szczególnym uwzględnieniem specyfiki parku narodowego, którego dotyczy konkurs. Przeprowadza się również rozmowę kwalifikacyjną, która polega na udzielaniu przez kandydata odpowiedzi na pytania zadawane przez członków ministerialnej komisji, dotyczące kwestii z zakresu prawa, ekonomii, zarządzania i ochrony przyrody, związane ze strukturą i funkcjonowaniem danego parku narodowego.



Tatry Polskie w widoku z Osobitej. Fot. Tomasz Borucki

Jak wiadomo, ochrona przyrody w parku narodowym obejmuje m.in. działania z zakresu ekologii stosowanej populacji roślinnych i zwierzęcych, a także zagadnienia dotyczące abiotycznych (nieożywionych) komponentów ekosystemów. Przygotowanie fachowe kandydata powinno więc być interdyscyplinarne. Tymczasem znowelizowana Ustawa o ochronie przyrody, wśród kandydackich specjalności nie przewiduje nawet kierunku „ekologia”! Wedle absurdalnych, ustawowych kryteriów,

na stanowisko dyrektorskie w parku narodowym może natomiast zostać powołany np. fachowiec od uprawy buraków cukrowych (absolwent kierunku „rolnictwo”), który swój pracowity żywot wiódł jako kierownik rolniczej spółdzielni produkcyjnej w przysłowiowej Koziej Wólce. Dyrektorem może też zostać specjalista od poszukiwań złóż górniczych (po kierunku „geologia”), który dotychczas zarządzał np. przedsiębiorstwem naftowym! Ale niechby nawet objął to stanowisko buraczany plantator czy któryś z innych, hipotetycznych „fachowców” – byle tylko **okazał się urzędnikiem skutecznie realizującym ochronę najcenniejszych obszarów przyrodniczych w Polsce.**

Czy szablonowe, obowiązujące we wszystkich polskich parkach narodowych, wymogi konkursowe są jednak wystarczającymi kryteriami wyboru dyrektora parku narodowego w Tatrach? Jakie warunki powinien spełniać kandydat na to stanowisko?

Chcąc odpowiedzieć na owe pytania, trzeba sobie zdawać sprawę z wyjątkowości Tatr jako obiektu europejskiego dziedzictwa przyrodniczego. W odróżnieniu bowiem od pozostałych parków narodowych w Polsce, Tatrzański PN jest jedynym, w którym na ponad 40% powierzchni występują naturalne, nieleśne zbiorowiska roślinne, typowe dla gór wysokich (zarośla kosodrzewiny, łąki wysokogórskie, roślinność turniowa). Park ten obejmuje ochroną jedyne w Polsce i w Europie Środkowo-Wschodniej (na przestrzeni między Alpami a Kaukazem!) pasmo górskie o charakterze alpejskim (z w pełni wykształconym piętrzem subniwalnym). Na małym obszarze naszych Tatr (1000 razy mniejszym od powierzchni Alp) występuje ponad 10 tys. gatunków zwierząt i roślin, przy czym dla 1000 gatunków jest to jedyne miejsce ich występowania w Polsce. Wiele z nich to gatunki endemiczne i reliktowe, jak np. kozica i świstak; w Tatrach utrzymują się również, wytępione już 100 lat temu w Alpach, wielkie drapieżniki: niedźwiedź, wilk i rys. Góry te wyróżniają się więc bodaj największą bioróżnorodnością – nie tylko w skali krajowej, ale i środkowoeuropejskiej.

Zatem Tatry to, obok Puszczy Białowieskiej, **najcenniejszy obiekt naszego dziedzictwa przyrodniczego.** Góry te stanowią jednak zarazem najbardziej atrakcyjny w Polsce teren inwestycyjny dla narto-biznesu. Od dziesiątków lat na Tatrzański Park Narodowy wywierana jest nieustanna presja ze strony przedsiębiorstwa transportowego PKL, czerpiącego zyski z eksploatacji przyrody Tatr, wspieranego w swych interesach przez lobby samorządowo-inwestycyjne, antagonistyczne wobec parku narodowego grupy miejscowej ludności.

Kandydat na dyrektora TPN powinien więc odznaczać się rzetelnym przygotowaniem fachowym, i to nie tylko w zakresie konkretnej specjalności zawodowej, ale przede wszystkim w dziedzinie wiedzy o Tatrach – o przedmiocie ochrony właśnie tego, a nie innego parku narodowego.

Powinno też być oczywiste, że kandydat na państwowego urzędnika, który ma zarządzać parkiem narodowym chroniącym bezcenne dziedzictwo przyrodnicze, oprócz specjalnych kwalifikacji fachowych, musi przede wszystkim wykazywać **nieposzlakowaną postawę w służbie na rzecz ochrony przyrody.** Kwalifikacje moralne są tu bowiem najważniejsze. Niestety, ministerialne kryteria tego nie uwzględniają. Natomiast ważna jest podobno – jak donosi TPN-owskie czasopismo „Tatry” (nr 1(11), s. 23) – „zdolność komunikowania się”, czyli innymi słowy: umiejętność łatwego zawierania kompromisów.

Problem w tym, że w użytkowaniu Tatr przekroczono już granicę, za którą kompromis w ochronie przyrody jest równoznaczny z przyzwoleniem na katastrofalną utratę wartości przyrodniczych.



Kolej linowa nad objętą ścisłą ochroną Doliną Kasprową. Fot. Tomasz Borucki

W Tatrach ma miejsce starcie dwóch przeciwstawnych dążeń, wynikających z diametralnie różnych systemów wartości: gdy dla technokratów liczy się zysk z eksploatacji tatrzańskiej przyrody, to dla jej obrońców najistotniejszymi są wartości niematerialne, które ona reprezentuje. Sednem sporu o Tatry jest planowana w miejscu starej kolejki na Kasprowym Wierchu budowa nowej kolei linowej o podwojonej przewoźowości. Kryją się za tym ogromne zagrożenia dla tatrzańskiej przyrody.

Uległość dyrektora TPN wobec nieumiarkowanych żądań inwestycyjnych jest równoznaczna ze zgodą na dewastację Tatr. A zatem urzędnik ten powinien nieugięcie stać na straży powierzonego jego pieczy, narodowego dziedzictwa przyrodniczego. Niewątpliwie kandydat na owo stanowisko musi umieć nawiązywać i prowadzić społeczny dialog w sporze o Tatry. Nie może to jednak oznaczać gotowości do wysługiwania się interesom lobby użytkowników i niszczycieli tatrzańskiej przyrody pod pozorem dążenia do tzw. „kompromisu”!

Dyrektorzy parków narodowych mogą po wielokroć przystępować do konkursu, albowiem ilość kadencji dla jednej i tej samej osoby nie jest ustawowo ograniczona. O stanowisko to w TPN ubiegało się trzech dotychczasowych decydentów: dyrektor Paweł Skawiński i jego dwaj zastępcy – Zbigniew Krzan i Stanisław Czubernat. Do konkursu w ogóle nie stanął, wbrew wcześniejszym pogłoskom, „wielki przegrany” – wicedyrektor Wojciech Gąsienica-Byrcyn. Trudno jednak było nie przewidzieć konkursowego werdyktu: dyrektorem TPN został ponownie dr Paweł Skawiński.

Zawodowa aktywność w Tatrach tego absolwenta krakowskiej Wyższej Szkoły Rolniczej datuje się od roku 1970, kiedy to za sprawą wielce zasłużonej dla ochrony przyrody dr Zofii Radwańskiej-Paryskiej, zaczął on pracować w Tatrzańskiej Stacji Naukowej Zakładu Ochrony Przyrody PAN w Zakopanem. Na początku swej dyrektorskiej kariery w Tatrzańskim Parku Narodowym w 2001 r., dr nauk leśnych P. Skawiński publicznie zdeklarował się jako ideowy spadkobierca dr Radwańskiej-Paryskiej, która – co warto przypomnieć – przez całe życie ostentacyjnie nie korzystała z kolejki na Kasprowym na znak dezaprobaty wobec technokratycznego barbarzyństwa w Tatrach. Niestety, poczynania P. Skawińskiego na stanowisku dyrektora TPN stosunkowo szybko okazały się kontrowersyjne, by nie powiedzieć kompromitujące.

Postęпки dyrektora Skawińskiego były już niejednokrotnie piętnowane na łamach „Dzikiego Życia”. Nie trzeba więc szerzej opisywać, jak to wślawił się niechlubnie m.in. równoczesnym piastowaniem stanowiska dyrektora TPN i zasiadaniem w Radzie Nadzorczej PKL (przy zignorowaniu oczywistego konfliktu interesów w sprawowaniu obu tych funkcji). Podpisał także porozumienie ze spółką PKL dotyczące m.in. przebudowanej kolei na Kasprowy Wierch dla przewozowości 360 osób/godzinę na czas nieokreślony (kiedy do dzisiaj nie zostało nawet wydane pozwolenie na budowę). Uchylił się też od zgłoszenia zastrzeżeń do projektu decyzji nr 232/96 Burmistrza Miasta Zakopane, o warunkach zabudowy i zagospodarowania terenu, w sprawie przebudowy kolei linowej „Kasprowy Wierch”, mimo iż obiektywnie istniały ku temu przesłanki prawne (TPN był stroną w postępowaniu administracyjnym w tej sprawie) i merytoryczne. Trudno nie uznać tych faktów za bulwersujące świadectwo usłużnej współpracy dyrektora TPN ze spółką PKL i lobby samorządowo-inwestycyjnym.

Jakże wymownym faktem jest przy tym inicjatywa burmistrza Zakopanego, aby udzielić P. Skawińskiemu w konkursie na dyrektora TPN oficjalnej rekomendacji ze strony samorządu. „Projekt stanowiska w sprawie rekomendacji dyrektora Skawińskiego otrzymałem z biura burmistrza Piotra Bąka” – ujawnił „Tygodnikowi Podhalańskiemu” w grudniu 2004 r. przewodniczący zakopiańskiej rady miasta, Henryk Krzeptowski-Bohac. Na łamach tej gazety, w artykule pt. „Bąk promuje Skawińskiego” skomentowano to następująco: „dziwi chęć burmistrza Zakopanego wpływania na procedury, które w żaden sposób nie są zależne od zakopiańskiego samorządu”. Czyżby więc P. Skawińskiego łączyły z burmistrzem P. Bąkiem jakieś niejawnie powiązania?

O tym, jak dalece P. Skawiński utracił już wiarygodność, świadczyć może obawa redaktora TPN-owskiego czasopisma „Tatry”, Marka Grocholskiego, który w tendencyjnej recenzji mojej książki „Prawda w sporze o Tatry” wyznał na przekór zapewnieniom swojego zwierzchnika: „Boję się, jak autor książki, że w ślad za zwielokrotnieniem przewozowości kolei linowej na Kasprowy będą forsowane kolejne inwestycje”. Dyrektor Skawiński z okazji 50-lecia TPN wystąpił bowiem na łamach „Tatr” (nr 4(10), s. 67) z beztrósko optymistycznym tekstem pt. „Wierzę w skuteczność ochrony przyrody”, w którym uspokaja m.in.: „Jestem przekonany, że w krajobrazie nie przybędzie nowych elementów, jak koleje i wyciągi linowe, czy też nowe trasy dla narciarstwa zjazdowego. Uważam, że w tym względzie Tatry się obronią /.../”. Widać nawet podwładni P. Skawińskiego nie traktują serio takich jego zapewnień...

Zaiste, nie sposób uwierzyć w szczerą optymizm P. Skawińskiego, zważywszy, że dotychczas jego głównymi osiągnięciami na stanowisku dyrektora TPN są pozory kompromisu w sporze o Tatry, osiągnane drogą ciągłych ustępstw wobec żądań lobby samorządowo-inwestycyjnego. Równocześnie prowadzona jest propaganda sukcesu – przecenia się np. znaczenie uchwalenia „Rozporządzenia Rady Ministrów ws. Tatrzańskiego Parku Narodowego” czy ustanowienia szczątkowej otuliny wokół Parku, na skrawkach gruntów o łącznej powierzchni zaledwie 180 ha.

Można wręcz odnieść wrażenie, że w Tatrzańskim Parku Narodowym przeprowadzono konkurs na dyrektora spod znaku „kompromisu”. Trudno wprost oprzeć się temu wrażeniu, zważywszy, że mocą Zarządzenia Nr 19 Ministra Środowiska z dnia 3 stycznia 2005 r., do 5-osobowej komisji konkursowej, mającej wyłonić nowego dyrektora TPN, został powołany tylko jeden naukowiec zajmujący się problematyką ochrony przyrody Tatr. Pozostali członkowie komisji to dwaj ministerialni urzędnicy, pochodzący z Zakopanego przedstawiciel Marszałka Województwa Małopolskiego oraz... burmistrz Zakopanego Piotr Bąk, występujący jako przedstawiciel Państwowej Rady Ochrony Przyrody (sic!). Ten sam Piotr Bąk, od którego parę tygodni wcześniej wyszła inicjatywa poparcia przez zakopiański samorząd konkursowej kandydatury P. Skawińskiego...

Jeśli nowy dyrektor TPN będzie kontynuował dotychczasową politykę uległości wobec lobby samorządowo-inwestycyjnego – to jak najgorzej wróży to przyszłości ochrony Tatr. Albowiem zgoda na zwiększenie udostępnienia rejonu Kasprowego Wierchu dla przykolejkowego narciarstwa i

masowej turystyki oznacza wydanie wyroku śmierci na tatrzańską przyrodę.

W tym kontekście szczególnie aktualna staje się jedna z „Jubileuszowych refleksji w 50-lecie Tatrzańskiego Parku Narodowego”, autorstwa ideowo zaangażowanego w ochronę przyrody Tatr botanika, prof. Zbigniewa Mirka: „NIE WSZYSTKO STRACONE. Dotychczasowy okres istnienia III Rzeczypospolitej /.../ okazał się niestety w dużym stopniu okresem niszczycielskim dla TPN /.../. Smutne to, tym bardziej, że w podtrzymywaniu tego destrukcyjnego procesu brały i biorą udział osoby o należytej skądinąd wiedzy, tyle, że często bez wyobraźni, odpowiedzialności i serca. /.../ wciąż nie jest za późno. Wystarczy trochę dobrej woli, każda nowa chwila stwarza przecież szansę na dobry wybór i odwrócenie się od tego, co złe. /.../ Jeśli nie skorzystamy z tej szansy, nie znajdziemy niczego na usprawiedliwienie; zbudujemy sobie tym samym pomnik hańby i nieodpowiedzialności” („Pamiętnik PTT”, t. 12, Kraków 2003, s. 33).

Miejmy nadzieję, że dyrektor TPN Paweł Skawiński nie zmarnuje swojej drugiej szansy służby na rzecz autentycznej ochrony tatrzańskiej przyrody i nie pozostawi po sobie w Tatrach „pomnika hańby”. Na nową kadencję pozostaje więc tylko szczerze życzyć mu rzetelności, odwagi i mądrości w podejmowaniu wysiłków w obronie Tatr - europejskiego dziedzictwa przyrodniczego. Póki jeszcze nie jest za późno...

Tomasz Borucki